Kuryer Poznański.

No. 69. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 24 marca 1875.** Józef Żórawski. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajenoye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. R. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Zwiastowania N. Maryi Panny Kuryer wyjdzie dopiero w piątek.

Nowy kwartał

rozpoczyna się dnia **1 kwietnia.**

Przedpłata kwartalna wynosi:
w Poznaniu 7 marek 50 fen,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościanskich** 4 marki 50 fen., (1 tal. 15 sgr.) które się wpłatą pocztową wprost do **Administracyi** najpóźniéj do **28 b. m.** przesyła.

Administracya „Kuryera Pozn“

POZNAŃ, 24 marca.

Wiadomości tyczące się spraw hiszpańskich są nader sprzeczne: podczas gdy korespondent paryski do National Ztg przedstawia rokowania jenerała Cabrery z karlistami jako do tego stopnia pomyślny dla planów jego biorące obrot, iż lada chwilę spodziewają się przeniesienia się jenerała na ziemię hiszpańską, donosi inny korespondent „z nad granicy francuskiéj“ do tegoż dziennika, że dotychczas bynajmniéj jeszcze niewiadomém, czy proklamacya jenerała Cabrery wywrze pożądany i spodziewany skutek. Zdaniem korespondenta tego należałoby owszem według wszelkich zasad rozumowania proklamacyą owę uważać za całkowicie chybioną, zwłaszcza, że Cabrera poprzednio już, dnia 9 bm., przez karlistowskie junty zgodnie ogłoszonym został za zdrajcę, przeto odezwa jego na ludność, która pozostała wierną Królowi VII, żadnego wrażenia wywrzeć nie może. Z Bajonny nadchodzi zresztą w téj chwili telegram donoszący, że don Karlos składa jenerała Cabrerę z wszelkich urzędów i godności i nakazuje, ażeby jak najspieszniéj stawić go przed sąd wojenny. — Z Paryża donoszą, że hiszpański minister dla spraw zagranicznych, p. Castro, dał hiszpańskiemu posłowi przy rządzie francuskim polecenie, by zwrócił uwagę tegoż rządu na to, jak niestósowny jest sposób, w jaki się Univers wyraża o królu Alfonsie, i by zażądał, ze względu na niezniesiony jeszcze dotąd w Paryżu stan oblężenia, zaradzenia złemu. — Według korespondenta z Paryża do National Ztg miał był rząd francuski przesłać ostrzeżenie karlistowskiéj agencyi w Paryżu z powodu zmyślonych wiadomości, udzielanych dziennikom. Według innéj wersyi miał margrabia Molins, poseł hiszpański w Paryżu, zażądać całkowitego zniesienia téj agentury.

Kłopoty włoskiego ministerstwa i prezesa jego, pana Minghetti, mnożą się z dniem każdym. Bardzo to jest niepokojącym symptomatem, że zaraz przy pierwszym projekcie finansowym, i to wcale niezbyt ważnym i zasadniczym, dała się uzyskać licha większość siedmnastu głosów w Izbie tylko za pomocą heroicznego środka postawienia kwestyi gabinetowéj. Dla tego nabierają téż pogłoski o przesileniu gabinetowém i o wzmagających się widokach pana Selli zajęcia znów w radzie ministrów krzesła przewodniczącego coraz większego znaczenia.

Po rozjechaniu się na ferye do domowych ognisk członków francuskiego Zgromadzenia narodowego, nabiera rząd marszałka Mac Mahona więcéj odwagi do otwartego wypowiedzenia swych zamiarów i pomysłów. Półurzędowy Moniteur wystąpił w przedwczorajszym swym numerze z inspirowanym z sfer wyższych artykulikiem, w którym wspomina o mocno rozpowszechnionéj pogłosce, że rząd podczas parlamentarnych feryi nie zarządzi wyborów uzupełniających w departamentach Lot i Cher. Przy tém dodają, że kwestya co do daty rozwiązania Zgromadzenia aż do powrotu z feryi o wielki krok naprzód postąpi. Rząd nigdy nie podzielał zdania, ażeby świeżo uchwalona konstytucya dała się pogodzić z dalszém istnieniem Zgromadzenia narodowego. Program rządu bynajmniéj nie jest niejasnym, albo chwiejnym; zastósowanie zaś jego okaże się w praktyce odpowiedniém położeniu Francyi. — Z Londynu nadchodzi telegraficzna wiadomość, że dnia 22 b. m. zmarł tamże hr. Jarnac, poseł francuski przy londyńskim dworze.

Rokowania względem zawarcia konwencyi celnéj pomiędzy Austryą a Rumunią doprowadzone zostały do pomyślnego skutku, tak że niebawem nastąpić będzie mogła wymiana odnośnych dokumentów.

Sejmiki relacyjne urządza, jak się dowiaduje Gazeta Toruńska, pan Erazm Parczewski z Belna, poseł z powiatu świeckiego na rejchstag niemiecki. Szanowny poseł zdawać będzie sprawę z poselstwa swego a zarazem z czynności całego Koła poselskiego w następujących dniach i miejscach:

1. dnia 4 kwietnia o godzinie 3 po południu w Lubiewie w domu gospodarza Porozińskiego;
2. dnia 18 kwietnia o godz. 3 po południu w Zbrachlinie w domu dziedzica;
3. dnia 25 kwietnia o godz. 3 po południu w Osiu w lokalu Fischa.

Dzisiaj wręczono w tutejszym kryminale więzionym księżom dziekanom Kesslerowi z Poznania i Pawłowskiemu z Lussowa pismo, które w dosłownem tłomaczeniu brzmi jak następuje:

Zważywszy, że księża dziekani Pawłowski z Lussowa i Kessler z Poznania odmówili złożenia żądanéj od nich przysięgi co do ich wiadomości o działalności tajnego Apostolskiego Delegata w archidyecezyi poznańskiéj, że z powodu tego na podstawie § 312 ordynacyi kryminalnéj zmuszeni być powinni więzieniem do złożenia świadectwa i że stósownie do tego ksiądz dziekan Pawłowski dnia 1 a ksiądz dziekan Kessler dnia 6 bm. uwięzionymi zostali,

zważywszy daléj,

że obaj przy oporze swym złożenia świadectwa trwają, § 312 ordynacyi kryminalnéj zaś nie naznacza, jak długo więzienie to trwać ma,

uchwalono,

że przeciwko księżom dziekanom Pawłowskiemu i Kesslerowi na mocy § 312 ordynacyi kryminalnéj zawyrokowane więzienie trwać ma dłużéj.

Poznań, dnia 18 marca 1875.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw karnych.
(podp.) Gross. Potworowski. Schmidt.

Upadek Unii w Podlaskiém.

Nie ma się co łudzić, nie ma co oczu na bolesną zamykać rzeczywistość, unicka dyecezya chełmska istnieć przestała. Bracia nasi unici podlascy i lubelscy, wytrzymawszy naprzód srogie prześladowanie, a potém istne męczeństwo, ulegli pod ciosami. Schizma dokonała swego. Długo używała pod tępu, prawiła o oczyszczeniu obrządku, sprowadzała świętojurców z Galicyi, drażniła niechęć Rusinów przeciw Polakom, w końcu, gdy jéj się nie wiodło na téj powolnéj drodze, użyła gwałtu i zgniotła tę nieliczną gromadkę bohaterskich wyznawców, osaczonych zewsząd, jak zwierz w kniei, tu przekupionymi odstępcami, tam licznemi zastępami wojskowemi.

W owéj strasznéj sprawie to najbardziéj zdumiewa, że rząd rosyjski, który nie sromał się mordować unitów, siec ich rózgami i wsie ich załogami niszczyć, a to jawnie i powiedzieć można w dzień biały, dziś kładzie na twarz larwę ojcowskiéj powagi i majestatycznéj łaskawości i zwierza się a szczyci przed Europą, że pozyskała na nowo dla prawosławia te dziatki, oderwane niegdyś od jedności rosyjskiéj przez Polaków.

A Europa? Europa, jak obojętnie patrzała na wszystko i udawała, że nic nie spostrzega, jak z roztargnieniem słuchała jęku ofiar cichych skarg świadków męczeństwa i wyrazów oburzenia ze strony tych katolików polskich, którzy śmieléj przemawiać mogą, tak teraz z interesu, ze znudzenia, lub skłonności do fałszywych zasad materyalizmu, jeśli nie do pojęć Darwina o pochłanianiu słabszych organizmów przez mocniejsze, z roztargnieniem i bez współczucia dowiaduje się o tych okropnościach i choć z pewną ironią przyjmuje zaręczenia Rosyi, że jak temu trzydzieści sześć lat na Litwie, równie i teraz unici węzłem miłości połączyli się ze schizmą, to w każdym razie gotowa Moskali i rząd moskiewski rozgrzeszyć za niegodziwości, odpowiadające praktykom dzisiejszego liberalizmu i urzeczywistniające tylko naukę o wszechwładztwie państwa, tudzież o wyższości majestatu monarszego nad majestat sumienia.

Pius IX, troskliwy Ojciec, od początku panowania swojego czuwający nad unitami i bolejący nad ciosami, które przewidywał, a którym zaradzić nie mógł, przemówił w roku zeszłym słowami zgrozy i wielkiéj żałości i to przemówienie papieskie, jeśli nie rozbroiło despotyzmu i nie uratowało Kościoła unickiego od zagłady, zaniosło przynajmniéj znękanym i ginącym słowo uznania i słowo pociechy.

Dzienniki katolickie Włoch, Francyi i Niemiec podnoszą także skargę wymowną, która przecież jest głosem wołającego na puszczy. Bądź co bądź, Rosya i tego nie znosi, że ktoś śmie naganiać jéj okrucieństwo i przypominać wyrazy avita fraus, jakiemi napiętnował niegdyś jéj politykę Grzegórz XVI, więc w zakupionym przez siebie organie, w belgijskim le Nord, zuchwale wszystkiemu zaprzecza. Trzeba było tak ciężkich, tak smutnych czasów, jak dzisiejsze i takiego upadku wszelkiéj uczciwości w sferach publicystyki, jaki jest hańbą i zakałą naszéj epoki, aby coś podobnego mogło się pojawić. Polemika dziennika le Nord z paryskim L'Univers i le Monde pozostanie jako pomnik bezczelności z jednéj i hipokryzyi z drugiéj strony.

Le Nord upornie utrzymuje, że unici z dobréj woli, bez przymusu na schizmę przechodzą i wzywa przeciwników, by mu dostarczyli dowodów, że tak nie jest. Co za ironia? Jestże podobne urzędowe sprawdzenie faktów ze strony władz kościelnych rzymsko-katolickich, a ci z łacinników, którzy mieszkają wśród unitów, mogąż bez narażenia wolności i majątku, podpisać zeznanie swoje?

Co do nas, odzywamy się głośno i zaręczamy uroczyście, żeśmy słyszeli opowiadania świadków naocznych o okropnościach nakazanych lub tolerowanych przez jenerała Gromekę i przez czynowników rosyjskich, o mordach, o katowaniach, o biciu rózgami, o zabieraniu gwałtem dobytku. Unitów podlaskich pozbawiła opieki ucywilizowana Europa, która upominała się chałaśnie za Maronitami w Syryi, co słuszna, za Żydami w Rumunii, za propagatorami biblii protestanckiéj we Włoszech, a pozwala gnębić i mordować tych wielkich wyznawców, bliższych jéj wiarą, obyczajem a nawet miejscowością. Możemy zaręczyć, że wszystkie ważniejsze fakta, które się wydostały na jaw za pośrednictwem dzienników galicyjskich, są prawdziwe, co więcéj, że działy się na Podlasiu i dzieją dotąd rzeczy, o których jeszcze nikt nie doniósł i które pozostaną wiadome tylko Bogu samemu; strach albowiem zamyka nie raz usta i wstrzymuje od rozgłoszenia tego, coby łacno na źródło wiadomości naprowadzić mogło. Sprawdziliśmy, że nawet opowiadanie o téj matce, która zabiła dziecko swoje z rozpaczy dla tego, że je ochrzcono po schizmatycku, a potém sieczona była rózgami tak, że ciało jéj od kości poodstawało, nie jest w niczém przesadzone.

Wkrótce car rosyjski przyjedzie do kraju, który się szczyci, że ma posłannictwo oświatę roznosić i będą mu składać hołdy wszyscy przedstawiciele tego kierunku, sławiąc mądrość jego i wspaniałomyślność jego na wyścigi. Potężnym nigdy nie brakło na dworakach i nawet na dworach Nerona i Dyoklecyana roiły się tłumy pochlebców.

Łacno przewidzieć, że i Francya, która niegdyś poczuwała się do obowiązku odzywania się za uciśnionemi, teraz pożądliwością sojuszu z Rosyą zagrzana, będzie się współubiegać z Niemcami w czołobitnościach dla cara.

Za to współczucie dusz szlachetnych zwróci się ku nieszczęśliwym ofiarom schizmatyckiego despotyzmu i wzniesie się w górę modlitwa ze wszystkich serc czystych za temi wyznawcami, co umieli kochać prawdę Bożą na ziemi i dochowali wierności.

Cisza nastała na pobojowisku tych walk bohaterskich bez historyka. Lud w ponurém milczeniu patrzy, jak wprowadzają do zbezczeszczonych cerkwi popów apostatów i jak starsi gromad złamani na duchu podpisują narzucone sobie przemocą schizmatyckie oświadczenia. Czy można twierdzić, że to już koniec krwawego dramatu? Podobno nie i nam się zdaje, że prawdziwie powiedział ten oficer rosyjski, którego słowa przytoczyły galicyjskie i wiedeńskie dzienniki: „To dopiero początek zapasów i dużo jeszcze krwi popłynie, zanim obmyślane na wrażenie nawrócenie nagłe powiatu bialskiego nie stanie się faktem dokonanym.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z prowincyi, 23 marca.
(Nasi dziekani w więzieniach).

Z po za krat więziennych, za któremi nasi czcigodni ksks. dziekani bez względu na podeszły wiek i słabość zdrowia są trzymani, dziwne nas dochodzą wieści. Niedość, że są wystawieni na dziwne odpowiedzi, gdy na mocy lekarskiego zaświadczenia proszą o wypuszczenie na wolność, ale jeszcze przechodzić muszą rozmaite pokusy. I tak jednemu z nich przeczytał sędzia z wyższego polecenia oświadczenie, iż już pięciu dziekanów i jeden pleban przysięgę złożyli (zapewne de ignorantia, tj. że nic nie wiedzą) i że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo ekskomuniki, gdyby poszedł za ich przykładem. Na to odrzekł ks. dziekan, iż tego uczynić nie może, choćby we więzieniu życie zakończył. — Innego ks. dziekana, w podobném położeniu, wezwał sędzia na termin i przedłożył powtórnie znanych pięć pytań, a gdy ks. dziekan odmówił zeznania, zapytał się, czy ks. dziekan nie domyśla się przynajmniéj, kto jest zarządzcą duchownym? Na to odrzekł tenże, iż choćby się domyślał, toby nie odpowiedział. Lecz nie koniec na tém. Otóż sędzia prosi jeszcze ks. dziekana, aby mu prywatnie wyznał, kto jest delegatem, zaręczając, że go nie zdradzi i że żadnego użytku nie zrobi. Na to nie otrzymał już żadnéj odpowiedzi, bo ks. dziekan oburzony, odwrócił się.

Cześć obydwom!

Z ziemi Wschowskiéj, 20 marca.
(Lud niemiecki w Wschowskiém dawniéj nienawidził Polaków — jaka tego przyczyna?)

(a + b) W powiecie wschowskim, jak wiadomo, większa połowa ludności katolickiéj jest niemiecką. Rzecz uderzająca i dająca do myślenia każdemu bezstronnemu, że jak słyszałem i jak sam na to patrzałem, Niemcy choć katolicy uprzedzeni są do Polaków, że ich nie cierpią i przy sposobności nadarzającéj się traktują ich złośliwie wybuchem gniewu: „Du dummer Polack.“ Myślałem sobie, jakaż może być téj złości i niecierpienia Polaków przyczyna i postanowiłem koniecznie dojść tego z ust samegoż ludu niemieckiego, który jako zupełnie katolicki powinien, jak go tego wiara uczy, kochać współmieszkańców swoich Polaków, połączonych jednością wiary a nawet polskiemi zwyczajami. Należę również do tych „Dumme Polacken,“ i dla tego zacząłem z Niemcami jak najczęściéj przestawać, byłem względem nich uprzejmy, dopomagałem i doradzałem im we wszystkiém, w czém pomocy i rady potrzebowali, zyskałem ich zaufanie; pewnego razu byłem zaproszony na wesele niemieckie na wsi. Była przy téj sposobności rozmowa, o tém, co się w świecie dzieje, był to czas przed wyborami do sejmu, wtedy kiedy w Berlinie zapowiedziano nowe prawa mające zmienić konstytucyą a Kościół Boży i wiernych katolików uszczęśliwić opieką rządową przeciwko „zaczepkom Papieża.“ Krzątano się wszędzie około wyborów, z Berlina zjeżdżali emissaryusze, ażeby lud oświecać i obrobić ku obieraniu mężów liberalnych, bo ci i tylko ci odtąd wspierać będą rząd w szlachetnéj walce wewnętrznéj przeciw katolikom, którzy są bądź co bądź nieprzyjaciołmi państwa a szczególnie zjednoczonych Niemiec. Hasło to przyszło z Francyi po ukończeniu wojny: „Der Krieg war nicht blos gegen Frankreich — er war gegen die Katholiken geführt,“ tak wołano zaciekle. Najprzewielebniejszy Arcypasterz nasz Kardynał hr. Ledóchowski widział się nawet zmuszonym wtedy przemówić do owieczek swoich odezwą w Dzienniku urzędowym, w celu uspokojenia ludu

katolickiego i odwrócenia nienawiści i prześladowania.

Na owym weselu siedząc na osobności wśród starszych gospodarzy niemieckich, do których przyłączył się później jeden czy dwóch gospodarzy polskich, kiedy rozmowa zupełnie przeszła na pole polityczne a raczéj kościelne i na katolicyzm jako kwestyą palącą wyraźnie zapytałem się, dla czego oni, katolikami będąc, niecierpią a niekiedy nienawidzą Polaków, którzy także są dobrymi katolikami tak jak Niemcy, że się bardzo temu dziwię. Jeden mi odpowiedział: „weil die pulsche (polnische) Sprache jetzt ganz aufhören soll, sie soll gar nicht mehr gesprochen werden — in der Schule soll sie ja schon verbauten sein (verboten.)“ (Było to wtedy, kiedy p. minister jeszcze publicznie nie był oświadczył „musicie zostać Niemcami“ a więc lud prosty już wtedy lepiéj zrozumiał myśl rządu aniżeli P o s. Z t g, która ex post śmiesznie egzegetuje co znaczy „musicie zostać Niemcami.“) Na powyższą odpowiedź daléj zapytałem się, czemu Polacy już nie mają używać mowy swéj ojczystéj, na to zamilkł. Dodałem: „Was würden Sie dazu sagen, wenn die Regierung Ihnen und Ihren Kindern Ihre deutsche Sprache verbieten würde? Würden Sie das loben?“ — „Da würde ich mir sahr (sehr) argern (ärgern).“ — „Wie würden Sie dies Verbot nennen?“ — „Schandlich (schändlich)“ a ja hamując ferwor jego wzrastający, powiedziałem: „Sie würden es doch mindestens als eine sehr grosse Ungerechtigkeit bezeichnen?“ — „Ja wauhl (wohl).“ „Nun also, den Schluss auf die polnische Sprache und die Polen können Sie sich selbst machen!“

W dalszym ciągu mowy starając się poczciwych zresztą ale zupełnie obałamuconych Niemców katolików wprowadzić na drogę rozsądnego myślenia, zapytałem się, co im Polacy złego zrobili, że ich nie cierpią. Wtedy doszedłem, że mieli wielki strach przed nimi w r. 1848 i że wtedy rozgłoszono, że Polacy wszystkich Niemców będą wyrzynać i to na seryo. Ale nikt niestety nie wiedział, od kogo te pogłoski przychodziły. Zapytałem się: „Czy ta mała liczba Polaków, która w waszéj wsi mieszka, tém się odgrażała?“ — „Nie bynajmniéj, oni byli bardzo spokojni, ale z daleka mieli przybyć „Die Koschinäre“ (kosinierzy).“ Przekonałem się, że to były zwyczajne strachy w czasach burzliwych, które przez nieprzyjaciół katolików i Polaków bywały systematycznie rozpuszczane, ażeby podżegać lud i skutki ztąd wynikłe rzucać naturalnie wtedy tylko na Polaków. I w tém właśnie ukryty był powód, że Niemcy katolicy nienawidzili Polaków w tutejszym powiecie, mówię n i e n a w i d z i l i, bo teraz rzeczy o wiele się zmieniły — sprawiły tę zmianę na dobre nowe prawodawstwo, zmienienie i obalenie konstytucyi w Prusiech nowemi prawami polityczno-kościelnemi — tu dopiero widział lud wschowski, lud katolicki, jak szydła z miecha wychodzą. Dotychczas głaskano ich jako niby Niemców, a na Polaków wygadywano niestworzone rzeczy, udawano, że biorą Niemców katolików w opiekę niby, żeby się nie polonizowali, ażeby rzeczywiste zamiary ukryć. Pytano się wtedy zwykle u nas, jeżeli kto chciał się dostać do jakiegobądź urzędu, choćby najniższego: „Sie sind doch ein Deutscher? Nicht wahr“ — lub „Sie sind doch ein Preusse?“ Dziś pytają się wyraźnie: „Sind Sie katholisch?“ Dziś każdy to widzi własnemi oczyma, że głaskanie Niemców-katolików było obłudą, używano tego środka, ażeby utworzyć przeciwieństwo i nieprzyjaźń do Polaków. Wiadomo, że w Poznaniu jeden znakomity urzędnik Niemiec ale katolik pozostał aż do śmierci na swojém radzcostwie, pomimo wybitnych zdolności i zasług, gdyby był lutrem byłby dawno został urzędnikiem w ministerstwie (nazwisko jego powszechnie w Księstwie znane), bo był względem Polaków sprawiedliwym. Jeden zaś wyższy urzędnik Polak w Poznaniu uważany był w Berlinie jako anomalią i gniewano się później, że wogóle Polaka i katolika do wyższéj karyery urzędniczéj promowowano — i z tego powodu nie tylko go nie posuwano, ale chciano go się zupełnie pozbyć, co spowodowało, że mąż ten zacny i szlachetny, pełen zasług około szkólnictwa w Księstwie, musiał za urząd swój podziękować. Powiedziałem, że obłudnie głaskano katolików Niemców aż do najnowszéj ery niby jako Niemców, bo w skrytości jako katolików ich nienawidzono, chcąc ich przeciwstawić Polakom, szczególnie tą obłudą traktowano lud szląski, lud zniemczony już dawniéj, ztamtąd ze Szląska przysyłano do Księstwa urzędników i mawiano: „Das treue schlesische Volk, auf dasselbe kann man sich verlassen,“ albo „es ist ein treuer, braver Schlesier,“ dziś obłuda ta wyszła na wierzch, teraz ścigają nowemi prawami również i „die treuen Schlesier,“ ba nawet pan Nordenflycht, naczelny prezes w Wrocławiu, ex post nie okazał się dość treu, co się nazywa w nowszém pojęciu „nicht genug reichsfreundlich.“ — A my spokojnie patrząc i cierpiąc z Głową Kościoła św., z wszystkimi Biskupami i duchownymi naszymi za wiarę i wolność naszę, śmiało odpowiadamy: „Nur immer so weiter!“ Fides nostra, victoria nostra!

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować rzeczywistego tajnego radzcę i najwyższego mistrza ceremonii hrabiego von S t i l l f r i e d, pozostawiając go w dotychczasowych urzędach i godnościach, zarazem naczelnym burgrabią w Hohenzollern, a nadać wice najwyższemu mistrzowi ceremonii, upoważnionemu do wprowadzania poselstw, von Roeder, i najwyższemu mistrzowi JCKMości cesarzowéj i królowéj, hrabiemu von N e s s e l r o d e - E h r e s h o v e n, tytuł „Ekscellencya.“

* **Doniesienia kościelne.** Jutro przypada uroczystość Wielkiego Czwartku i święto Zwiastowania Najśw. Panny, które obchodzone będzie. Ztąd oprócz zwykłéj mszy śpiewanéj wielkoczwartkowéj i więcéj mszy po parafiach się odprawi.

W Archikatedrze mszą śpiewaną celebrować będzie JWks. kanonik Maryański, kazanie z okazyi święta Najśw. Panny powie JWks. prałat Koźmian.

W Wielki Piątek liturgią odprawi JWks. kanonik Maryański, kazanie po ciemnéj jutrzni przy grobie Pańskim wygłosi JWks. prałat Koźmian.

W Wielką Sobotę będzie święcić ogień, wodę i paschał i odprawi nabożeństwo JWks kanonik Maryański.

---

* **Prośba o ofiary dla naszych ubogich!** Towarzystwo św. Wincentego à Paulo uprasza przy zbliżających się świętach wielkanocnych osoby miłosierne o łaskawe ofiary dla swoich ubogich, aby przy radosnéj téj uroczystości mogło im także choć małą sprawić pociechę, i zwyczajem ojców naszych obdzielić ich święconém. Wszelkie datki prosimy składać do p. Wojciechowskiego introligatora w domu pod opieką Matki Boskiéj przy ulicy Ślósarskiéj No. 5 na pierwszém piętrze. Wszystkim szanownym dobroczyńcom naprzód już składamy serdeczne Bóg zapłać.

Rada miejscowa św Wincentego à Paulo

Tytus D a s z k i e w i c z — Sekretarz. X. M a r y a ń s k i — Prezes.

* **Książę Antoni Radziwiłł**, został w dniu urodzin cesarza Wilhelma mianowany jenerał-majorem i jenerałem à la suite JCKMości.

* **Radzcę** sądu powiatowego Schmieder z Bolesławca (Bunzlau) mianowano radzcą tutejszego sądu apelacyjnego w miejsce emerytowanego radzcy pana Moellenhoff.

* **Znaczna liczba** tutejszych obywateli n i e m i e c k i c h wysłała onegdaj, jak donosi O s t d e u t s c h e Z t g, następująca depeszę:

„Do JCKMości cesarza i króla — Berlin. Niemieccy obywatele Poznania, zebrani uroczyście na obchód urodzin Waszéj CKMości, wznoszą na cześć swego cesarza, swego obrońcy (Schutz und Schirm) przeciwko zewnętrznym nieprzyjaciołom i papieskim uroszczeniom (Anmassung) grzmiący okrzyk: Niech żyje! Oby Bóg strzegł i zachował WCKMość, naszego drogiego Króla i Pana!“

* **Pod względem kierownictwa** nauką religii w katolickich szkołach elementarnych postawił minister wyznań, oświecenia i spraw lekarskich w rozporządzeniu swém następujące zasady: Jeżeli rejencye prowincyonalne duchownego parafii, w któréj odnośna szkoła jest położona, uważają za kierownika nauki religii, to jest to przy zwykłych stósunkach rzeczą bardzo naturalną, ponieważ proboszcz najbliższym jest do tego. Państwo nie domaga się, co się tyczy wyboru odpowiednich do tego osobistości, nawet w obecném swojém stanowisku do Kościoła, ani inicyatywy, ani wyłącznego pod tym względem postanowienia. Niewątpliwe atoli prawo państwa, duchownego tego tak, jak każdéj innéj do kierowania nauką religii delegowanéj osoby z wystarczających powodów nie przyjąć, nie ma przez to bynajmniéj być ograniczoném. Pozostaje zatém zasadą, że państwo powołaném jest do trzymania zdala od szkoły osób, które podług jego mniemania niebezpiecznemi są dla wychowania młodzieży. Naganiać nie można, jeżeli duchownym tymczasowo nie będzie się przeszkadzało brać udziału w kierownictwie nauką religii. Bezwarunkowego atoli prawa nie posiadają oni do tego wobec państwa i wystarczającym i naglącym powodem jest do trzymania ich zdala od szkoły, jeżeli polityczne i kościelno-polityczne zachowanie się duchownych stanie w sprzeczności z celami państwa, jakie toż sobie wytknęło przy wychowaniu młodzieży przez szkołę, jeżeli zatém cele te na szwank zostaną wystawione.

* **Sprostowanie.** W K u r y e r z e poniedziałkowym wydrukowaliśmy, że egzamin abituryencki w gimnazyum św. Maryi Magdaleny złożył Zdzisław ks. C z a r t o r y s k i. Imie abituryenta jest Z y g m u n t nie Zdzisław.

* **Kandydat stanu nauczycielskiego Büttner** ustanowiony został jako etatowy nauczyciel przy gimnazyum w Międzyrzeczu.

* **Królewska rejencya w Bydgoszczy** wydała następujące rozporządzenie: „Mnożą się u nas zażalenia na to, że nauczyciele dochody swe służbowe otrzymują bardzo nieregularnie i nie w oznaczonym czasie. Nakazaliśmy przeto panom radzcom ziemiańskim, ażeby ile możności starali się o usunięcie tych niedogodności, i wzywamy panów powiatowych i lokalnych inspektorów szkół w naszym obwodzie niniejszém, ażeby w danych razach zawiadamiali natychmiast panów radzców ziemiańskich, celem wdania się ich w tę sprawę.“

* **Trzysta talarów nagrody** przeznaczoném zostało dla tego, któryby wykrył sprawcę pożaru znacznego w Mixstacie, w powiecie ostrzeszowskim, w dniu 11 stycznia r. b.

* **Woda w Warcie**, któréj wysokość doszła już była do 8½ stopy, opadła obecnie w skutek mrozów o dwie stopy. Lód przy moście Chwaliszewskim wyrąbano już z obu stron, powyżéj jednak mostu ku Miasteczku rzeka jest jeszcze dotąd lodem pokryta.

* **Do gimnazyum bezwyznaniowego w Gnieźnie** uczęszczało, podług wydanego obecnie na upłyniony rok szkólny programu, w półroczu latowém 244 uczniów, do szkoły przygotowawczéj 45 uczniów; w zimowém 252 uczniów, i to 93 katolików, 96 protestantów i 63 starozakonnych. Egzamin dojrzałości złożyło w ciągu ubiegłego roku szkólnego tylko 4 prymanerów.

* **Nieszczęście na drodze żelaznéj.** Dnia 19 b. m. na drodze żelaznéj pilsko-tczewskiéj na stacyi w Wierchowie uderzyły się skutkiem fałszywego nastawienia szyn dwa pociągi towarowe. Kilka osób z obsługi poniosło ciężkie uszkodzenia na ciele; jeden z robotników, straciwszy obydwie nogi, umarł nocy następnéj. Miejsce nieszczęścia przedstawia widok strasznéj ruiny.

(G a z. T o r.)

* **W aserwacyi policyjnéj** znajduje się złoty zegarek ankrowy z oderwanym pierścieniem, który odebrano pewnéj dziewczynie jako prawdopodobnie skradziony. Tamże znajduje się portmonetka z 2 talarami.

* **W Międzychodzie** skradziono w nocy z dnia 19 na 20 b. m. przez włamanie się gniadego wałacha z białą gwiazdką, białą pętliną i wyrostkiem przy dolnéj szczęce i kryty pojazd z szklannemi oknami. Ten, któryby skradzione te przedmioty dostawił, otrzyma 30 talarów nagrody.

* **Do gimnazyum leszczyńskiego** uczęszczało, podług co dopiero wydanego programu, w latowém półroczu 354 uczniów, i to 81 katolików, 173 protestantów i 100 starezakonnych; w zimowém zaś półroczu 345 uczniów.

* **W katolickiém seminaryum nauczycielskiém w Grudziądzu** odbył się tych dni egzamin abituryencki. Złożyło go 24 uczni. Obecni byli przy egzaminie prowincyonalny radzca szkólny pan Göbel i radzca rejencyjny pan Schultz; czy i komisarz biskupi był obecny, nie wiemy, ale przypuszczamy. — Do egzaminu na aspirantów zgłosiło się 31 chłopców, podczas gdy dawniéj zgłaszało się po 60 do 70. Z powodu braku nauczycieli i z powodu okazującego się coraz więcéj braku nawet aspirantów do stanu nauczycielskiego przyjęto wszystkich niemal zgłaszających się chłopców do seminaryum, chociaż dwóch tylko posiada dostateczne wiadomości; nie przyjęto czterech tylko, którzy prawdopodobnie bardzo a bardzo niedostatecznie byli przygotowani; jednego zaś nie przyjęto dla tego, że za młody.

(G a z. T o r.)

* **W Cieszynie**, na Szląsku austryackim, dali amatorowie w zeszłym tygodniu aż dwa przedstawienia z wielkiém powodzeniem. W niedzielę dnia 14 b. m. odegrano: „Terenia w kłopocie“, komedyą w 1 akcie p. Juliusza Starkla i „Przybłęda“, obrazek dramatyczny z życia ludu ruskiego ze śpiewkami, w dwóch aktach, p. Hizopa Ziołka; w czwartek zaś dnia 18 bm.: „Berek zapieczętowany“, monodram A. Ładnowskiego i „Adam i Ewa czyli Grzechy dawne“, komedyą w 2 odsłonach ze śpiewami, tłómaczoną z niemieckiego przez W. Anczyca. Publiczność zebrała się bardzo licznie na oba przedstawienia.

* **Pani Frederici-Jakowicka**, jak się dowiaduje G a z N a r., została zaangażowaną do opery w Neapolu.

* **Towarzystwo** słowiańskie „Slavia“, założone przed niedawnym czasem w Pradze, urządziło, jak piszą do G a z. N a r. w dniu 10 b. m., tamże na cześć zmarłego niedawno H a l k a wieczorek, na którym odegrano po polsku komedyjkę Chęcińskiego „Cicha woda brzegi rwie“. Rzeczone Towarzystwo składa się obecnie z 60 członków wszystkich narodowości słowiańskich, którzy wzięli sobie za zadanie zapoznawać się z literaturą słowiańską i propagować wzajemność słowiańską.

* **Nekrologia.** Dnia 20 bm. zmarł w Królestwie Polskiém, we wsi dziedzicznéj Boimiu, January S u c h o d o l s k i, znany malarz polski, i kapitan b. wojsk polskich; zmarły liczył 79 lat życia, śmierć jego nastąpiła po długiéj i ciężkiéj chorobie, we Lwowie w dniu 20 b. miesiąca. We Lwowie w dniu 20 b. miesiąca umarł w sile wieku w skutek pęknięcia serca doktog Józef M o l ę d z i ń s k i, prymaryusz oddziału chirurgicznego przy lwowskim szpitalu głównym. Zmarły, jak pisze G a z. L w o w., był niepospolitym operatorem, używającym powszechnego szacunku i wzięcia.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 25 marca, Z w i a s t o w a n i e N. P. M a r y i. W s c h ó d s ł o ń c a o godzinie 5 min. 54; z a c h ó d o godzinie 6 minut 19. D ł u g o ś ć d n i a 12 godz. 8 minut.

W y p a d k i h i s t o r y c z n e. Dnia 25 marca 1340 śmierć Bolesława Mazura, ostatniego księcia halickiego. — 1683 hołd Fryderyka, ks. kurlandskiego. — 1691 królewicz Jakób zaślubia Jadwigę Rean. — 1831 powstanie Żmudzi.

Pojutrze, w piątek dnia 26 marca, św. L u d w i k a biskupa. W s c h ó d s ł o ń c a o godz. 5 minut 52; z a c h ó d o godz. 6 min. 21. D ł u g o ś ć d n i a 12 g. 8 minut.

W y p a d k i h i s t o r y c z n e Dnia 26 marca 1471 Władysław Jagiellończyk obrany królem czeskim. — 1657 traktat zaczepny i odporny z cesarzem Austryi. — 1848 przybycie do Krakowa uwięzionych w Berlinie Polaków.

(z) **Z Pleszewa**, 21 marca. (P e n s y o n a t p a n n y W ł o d e k.) W czwartek 18 bm. przystępywały panienki z pensyonatu panny Włodek do sakramentów spowiedzi i św. komunii, a kilka z nich po raz pierwszy. Przysposobił je do tego aktu uroczystego, stanowiącego w sercach młodzieży tak ważną epokę, ks ądz wikaryusz R u d n i c k i, który też z czułością przemówił do panienek i wykazał ważność téj uroczystości. Wdzięczność przynależy się ksiedzu wikaryuszowi za podjęte trudy a niemniéj pannie Włodek, która nie zapomniała o kształceniu panienek jéj opiece powierzonych w duchu religii przodków naszych; przy któréj stale pozostać pragniemy, z życzeniem, by te same pojęcia o świętości Boga wpajano w serca i umysły młodszego pokolenia. Tą uroczystością zakończył się nietylko rok szkólny pensyi panny Włodek, ale nadto, z żalem to piszemy, i cały jéj byt. Panna Włodek, spowodowana różnemi stósunkami, zwija swój zakład, na czele którego przez lat kilka za pomocą dobranych nauczycieli i nauczycielek kształciła młódź żeńską, która obecnie pozbawioną zostaje podobnego zakładu, gdyż dotąd nie zamierza jeszcze nikt założyć podobnego lub przejąć dawniejszy od panny Włodek. Trudno przewidzieć przyszłość i dać w téj mierze jakie zapewnienie, przecież, sądząc z tego, że z najrozmaitszych i nawet dalekich stron oddawano córki na pensyą do p. Włodek, śmiało twierdzić można, że byt materyalny dla takiego pensyonatu jest tu zapewniony a jak zresztą interesowani w tém tutejsi ojcowie dotąd nie szczędzili, tak i nadal szczędzić nie będą wydatków, bo też to w ich własnym leży interesie, mieć dzieci jak najdłużéj pod swojém okiem. Życzymy sobie zatém wszyscy, aby podobny pensyonat znów tu powstał i prosimy panie, uzdatnione i uprawnione do założenia takowego, żeby raczyły z otuchą się udać do nas a potrzebne wskazówki bezwątpienia udzieli jéj w téj mierze panna Włodek, która tu jeszcze zamierza czas niejaki zamieszkać.

Kółka rólnicze Włościańskie.

Piszą nam z W ą g r o w i e c k i e g o:

Dnia 21 b. m. zawiązało się pod przewodnictwem patrona p. Jackowskiego kółko rólnicze w Ł o p i e n n i e. Pierwszą podnietę dał p. T u c h o w s k i, a zebranie przygotował p. J o r d a n z Popowa Podleśnego. Posiedziciele z miasta i włościanie z wsi okolicznych, oświeceni naukami miejscowego szanownego księdza proboszcza, pojęli, że tu tylko o dobro ich własne chodzi i zgodzili się chętnie na założenie kółka rólniczego. Przystąpiło ich 28 i składki kwartalne z góry po 5 sgr. zaraz złożyli. Do Zarządu wybrano następujące osoby: prezesem p. C h ł a p o w s k i e g o, wiceprezesem pana M i e c z k o w s k i e g o, skarbnikiem p. T u c h o w s k i e g o, sekretarzem p. M e i s n e r a. Rozdano członkom karty legitymacyjne. Pierwsze zebranie odbędzie się w Przewodnią niedzielę po nabożeństwie.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 23 marca. [N a u k a r e l i g i i w k a t o l i c k i c h s z k o ł a c h e l e m e n t a r n y c h. — „Voss. Ztg“ o z a m i e r z o n é j z m i a n i e p o r z ą d k u o b r a d w I z b i e p o s e l s k i é j. — D y s p o z y c y e c o d o p r z e d m i o t ó w o b r a d p o d c z a s s e s y i p o f e r y j n y c h. — W i a d o m o ś c i b i e ż ą c e.] Według doniesienia N o r d d. A l l g. Z t g wydał p. minister wyznań do rejencyi monarchii pruskiéj rozporządzenie względem udzielania nauki religii w katolickich szkołach elementarnych, według którego pozostawia tymże rejencyom wolność rozstrzygania, czy chcą jako nauczycieli religii pozostawić parafialnych księży. Państwo nie żąda dla siebie, nawet w teraźniejszém swém stanowisku, jakie wobec Kościoła zajęło, w téj mierze ani inicyatywy, ani wyłącznéj decyzyi. Nie wyklucza to jednak bynajmniéj „niewątpliwego“ prawa przysługującego państwu, ażeby dla „słusznych powodów“ nie mogło takiego księdza od nauczania religii wykluczyć. Pozostaje i nadal zasadą, że rzeczą jest państwa uchylać takie osoby od wpływu na szkołę, które mogłyby szkole stać się niebezpiecznemi. Nie można wprawdzie z góry tego zganić, jeśli księżom nie stawia się przeszkód w kierownictwie nauką religii, wszelako bezwarunkowego prawa do tego wobec państwa bynajmniéj oni nie mają; obowiązkiem zaś staje się uchylać ich wręcz od szkoły, jeśli ich polityczne lub kościelno-polityczne zachowanie się w sprzeczności jest z celami państwa, do których ono przez wychowanie młodzieży w szkołach publicznych zmierza.

Jak wiadomo, zamierza stronnictwo narodowo-liberalne z powodu odczytania z mównicy przez posła W e n d t ' a na posiedzeniu Izby poselskiéj z dnia 18 b. m. Encykliki papieskiéj postawić wniosek o zmianę czyli uzupełnienie regulaminu obrad, według którego odczytywanie dokumentów wszelkiego rodzaju może zostać przez marszałka zakazane. Z powodu tego czyni V o s s. Z t g uwagę i przestrogę, ażeby większość liberalna przy zaprowadzaniu takich zmian bardzo ostrożnie postępowała pomnąc na to, że mogą czasy nastąpić, gdzie się stać może mniejszością.

Według dyspozycyi poczynionych przez biuro Izby poselskiéj pod względem porządku obrad po podjęciu posiedzeń poświątecznych ma w poniedziałek, dnia 5 kwietnia, przyjść pod rozprawy interpelacya posła V i r c h o w ' a; w wtorek mają się załatwić w trzeciém czytaniu rozprawy nad projektem do ustawy tyczącéj się wstrzymania prestacyi z źródeł państwowych dla duchowieństwa katolickiego. W środę odbędzie się, jak zwykle, tak zwany „Schwerins-Tag“, t. j. posiedzenie poświęcone wnioskom z łona członków Izby. W czwartek rozpoczną się rozprawy w drugiém czytaniu nad projektem do ordynacyi prowincyonalnéj, które prawdopodobnie na cały tydzień Izbę zatrudnią.

Dnia 22 b. m., w sam dzień urodzin cesarskich, uwięziono księdza proboszcza H e l f r i c h z Dipperz i przyprowadzono go pod eskortą czterech żandarmów do więzienia sądu powiatowego w Fuldzie. Aresztowanie to nastąpiło rano o godzinie 7, w chwili, gdy ksiądz H e l f r i c h zamierzał udać się do kościoła swego parafialnego, by tamże mszą św. odprawić.

Ksiądz Biskup paderborński otrzymał tych dni adres zaopatrzony w o ś m d z i e s i ą t i o ś m t y s i ę c y podpisów, który brzmi, jak następuje:

Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!

Z miłosierdzia Bożego i z łaski św. Stolicy Apostolskiéj j e s t Wasza Biskupia Mość naszym Biskupem i p o z o s t a n i e naszym Biskupem, dopókąd Pan Bóg lub Stolica Apostolska nie rozwiąże tego węzła i wynikających z onego zobopólnych obowiązków sumienia.

Prosimy o Waszéj Biskupiéj Mości błogosławieństwo i modlitwę, ażebyśmy mogli zostać uznani godnymi wytrwania jako wierni członkowie rzymsko-katolickiego Kościoła, ustanowionego przez pana naszego Jezusa Chrystusa.

Naczelny redaktor K r e u z Z t g, pan v. Nathusius, skazany został z powodu artykułu, zamieszczonego w numerze 29 z roku zeszłego za obrazę najwyższéj Rady kościelnéj protestanckiéj na 600 marek grzywien, lub na dwa tygodnie więzienia.

* **Paryż**, 21 marca. [Ze Z g r o m a d z e n i a n a r o d o w e g o. — A m b a s a d o r n i e m i e c k i. — B e z r o b o c i e.] O zajściach wczorajszych w Wersalu korespondent tutejszy do K o e l n. Z t g następujących dowiaduje się szczegółów: Gdy zgorszony wielce w skutek doznanéj klęski na onegdajszém posiedzeniu komisyi, zajmującéj się wyborami uzupełniającemi, wiceprezes rady ministeryalnéj zagroził był natychmiastowém ustąpieniem od steru rządu, jeśliby Izba przychyliła się do zdania swéj komisyi, zgromadziły się wczoraj o godzinie 1 z południa zarządy trzech grup lewicy, by z panem Bocher i resztą delegatów z prawego centrum naradzić się nad tą sprawą. Niektórzy członkowie lewicy, jak pp. Jules Simon i Jules Ferry chcieli pod warunkiem, że rząd naznaczy termin rozwiązania Zgromadzenia narodowego chociażby w przybliżeniu, zgodzić się na zaniechanie wyborów uzupełniających; inni jednak pod żadnym warunkiem na to przystać nie chcieli. Pan Bocher, prezes prawego centrum, przedłożył następnie zebranym wniosek, który miał zamiar postawić wczoraj właśnie w Zgromadzeniu narodowém i według którego rząd miał być upoważnionym do odroczenia na dni 8 lub 10 kolegiów wyborczych, tak, żeby nie potrzebował tych wyborów, które odbyć się mają dnia 30 maja, rozpisywać już 10 maja. Wniosek ten przez pewną część zebranych dość dobrze przyjęty został i lubo zwolennikom wyborów uzupełniających nie bardzo się to podobało, lubo oświadczyli, że żądać będą tajnego głosowania, chciano jednak już przystąpić do głosowania, kiedy nadszedł na konferencyą deputowany Gent, który oznajmił, że posiedzenie Zgromadzenia narodowego już od kwadransu było solwowaném i że przeto wakacye już się rozpoczęły. Dalsza dyskusya okazała się zatém niepotrzebną a pan Bocher nie mógł już, jak to pierwotnie zamierzał, sprawy téj wytoczyć przed forum Zgromadzenia. Teraz toczy się spór o to, czy marszałek Zgromadzenia narodowego, książę d'Audiffret-Pasquier, tylko dla tego zamknął posiedzenie a raczéj sesyą, że porządek dzienny był wyczerpnięty, czy téż dla tego, że panu Buffet odeszła wreszcie ochota wdawać się w zaciętszą walkę. Krąży zresztą pogłoska, że wiceprezes rady ministeryalnéj, który pod każdym warunkiem chce znieść wybory uzupełniające, ma zamiar kazać zwołać komisyi nieustającéj Zgromadzenie narodowe na dzień 3 maja, tak, że będzie mógł kwestyą tę podać do decyzyi Izby, zanimby zwołać potrzebował kolegia wyborcze, co, jak już z powyższego wiadomo, dnia 10 maja po raz pierwszy nastąpić powinno. Gdyby przyszło do wyborów uzupełniających, musiałby on jako minister spraw wewnętrznych stanąć po stronie tego lub owego kandydata; ponieważ zaś kandydatów lewicy popierać nie chce, kandydatów zaś prawicy popierać nie bardzo mu wypada, aby nie narazić się na szwank, wolałby przeto pan Buffet téj niebezpiecznéj matni całkiém uniknąć.

L e R a p p e l i L ' U n i v e r s rozwodzą się dziś pod względem usposobienia księcia Hohenlohe. „Podróż księcia Hohenlohe do Berlina, pisze R a p p e l. można uważać za podróż dyplomatyczną. Opowiadają o niéj co następuje: Gdyby ambasador niemiecki pozostał był w Paryżu, to byłby musiał 22 marca stósownie do zwyczaju dać obiad galowy na uczczenie 78 roeznicy urodzin cesarza Wilhelma. Tak postąpił sobie w ostatnią jeszcze niedzielę przy podobnéj sposobności kawa-

ler Nigra. Książę Hohenlohe, który był na téj uczcie, mógł na własne przekonać się oczy, że uczta ta miała wybitną cechę serdeczności. Czyby tak samo było, gdyby goście zebrali się byli u stołu ambasadora niemieckiego? Przejęty w tej mierze pewném przeczuciem co do usposobienia świata urzędowego, wolał książę Hohenlohe nie narażać się na próbę i przeto wyjechała Jego Ekscelencya wczoraj do Berlina w towarzystwie majora v. Bülow, pierwszego attaché wojskowego w Paryżu i adjutanta cesarskiego.“ L'Univers czyni do tego maleńką uwagę, twierdząc, że Rappel może dobrze jest poinformowanym.

Donoszą z Tuluzy: „Bezrobocie robotnic w rękodzielni tabacznéj, które za ukończone niemal uważano, wzmogło się nagle. Wzbrania się obecnie 1200 niewiast kręcących cygara powrócić napowrót do pracy. Było skutkiem tego kilka zbiegowisk. Wkońcu policya i żandarmi wdać się musieli i zgiełk uspokoił się dopiero wtedy, gdy około 20 bab zabrano do kozy.“

* **Cetynja.** [Pogląd historyczny na Czarnogórę.] W chwili, gdzie, jak to tych dni donosiliśmy w Przeglądzie politycznym, znów się uwaga powszechna zwraca na Wschód, a Czarnogórze właśnie w nowym dramacie dziejowym, który się ma odegrać, niemałe przypisują znaczenie, nie od rzeczy zapewne będzie przytoczyć czytelnikom naszym następujący pogląd historyczny na to księstewko, który wyjmujemy z augsburgskiéj Allg. Ztg. Pierwsza część zajmującego tego poglądu brzmi:

Rozważając upadek otomańskiéj potęgi w Europie, doznaje się wrażenia, jak gdyby po wielkiéj burzy potargana i przygnieciona wegetacya zwolna się od ziemi podnosiła. Najście Ottomanów zniweczyło nietylko monarchią Bizantyńską, lecz i słowiańskie społeczności w obrębie téj monarchii, co się właśnie wtedy cywilizacyjnie urządzać poczynały. U żadnego jednak z tych chrześciańskich ludów tradycya dawnéj samoistności państwowéj tak żywo nie przechowała się, jak u Serbów. Państwo ich, któro w wieku XIV tak się już wzmogło, że samemu Bizancyum zagrażało, przeżyło w podaniach narodowych pomimo największy ucisk turecki; liczne pieśni bohaterskie utrzymywały jego pamięć od pokolenia do pokolenia.

Nic więc dziwnego, że skoro tylko główny pęd nawałnicy Ottomańskiéj w Europie nieco się uciszył, wspomnienia owe coraz żywszemi się stawały; że wiara w wydobycie się kiedybądź z pod tureckiego jarzma i w przywrócenie państwa serbskiego wyrosła z czasem pośród wszystkich Serbów Bałkańskiego półwyspu na wielką narodową ideę. — Względnie jednak do téj idei odmiennemi były właściwéj Serbii i Czarnogórza polityczne role.

Kiedy dzisiejsza Serbia wraz z Bośnią i Hercegowiną, w ogóle wszystkie części składowe dawnego państwa Serbskiego, na proste paszałyki tureckie zamieniły się, drobniutka Czarnogóra z swemi przepaścistemi skałami stała się naturalną warownią serbskiéj narodowości, schronieniem dla wszystkich serbskich zbiegów (uskoków), którzy się niewoli pogańskiéj poddać nie chcieli. Podczas największéj potęgi Ottomanów potrafiła Czarnogóra niezależność swoją utrzymać. Nie jedna armia turecka, wszędy zwycięzka i wszędy postrach roznosząca, rozbijała się jednak o te czarnogórskie skały. Wdzierali się wprawdzie Turcy i nieraz aż do Cetynji nawet, lecz stale w zależności utrzymać kraiku tego nie mogli; a nawet gdy w drugiéj połowie 17 wieku zaczęli byli muzułmanie na pograniczu Czarnogóry osiedlać się, wyprawili im górale rodzaj Nieszporów Sycylijskich (na Wielkanoc 1702 roku), tj. wymordowali wszystkich osiedleńców, tak że już od owego czasu nigdy się Turcy na terytorium Czarnogóry sadowić nie ośmielali. Porta uważała wprawdzie ten zakąt kraju zawsze jako „część nieodłączną“ swego państwa, lecz było to tylko gołosłowne roszczenie.

Rzecz naturalna, iż w ciągłych z Turkami walkach nie mogła przyjść Czarnogóra do żadnego politycznego urządzenia się. Poszczególne pokolenia czyli klany (po miejscowemu nahije) wyzwoliły się jedne po drugich z pod zwierzchności wspólnego kniazia i uznawały jeszcze tylko wspólnego pasterza duchownego w osobie władyki czyli Biskupa w Cetynji. Ostatni kniaź Jerzy, z rodu Balsza, po upadku niezależności Serbii w Czarnogórze panującego, przesiedlił się na początku wieku XVI do Wenecyi, zrzekając się niejako wszélkiéj władzy na rzecz Biskupa, który i tak już wtedy większe od niego miał znaczenie.

Pod tym to niby duchownym rządem Biskupów rozwinęła się rzec można i wybujała w najlepsze czarnogórska wojowniczość. Poszczególne pokolenia zaczepiały zwykle Turków na własną rękę, i dopiero, gdy zniecierpliwiona Porta większą nasyłała wyprawę, odbywał się sejmik w Cetynji (Skupczyna), zasięgano rady u Władyki i wspólną obronę obmyślano. Zresztą, jak się rzekło, wojowały te pokolenia góralskie każde dla siebie. Trzeba bowiem mieć na względzie, iż wycieczki te z gór na równiejsze obszary Hercegowiny przedsiębrały się częstokroć nie tyle dla „idei narodowéj“ ile po prostu dla zdobycia sobie żywności, zwłaszcza, gdy nie rzadki w górach nieurodzaj dokuczał. Łupy u hercegowińskich begów (właścieieli ziemskich) zabrane stanowiły często jedyne całego klanu pożywienie, i niejeden klan poświęcał część trzecią zdolnych do oręża mężczyzn w niebezpiecznem przedsięwzięciu, byle tylko reszta jego ludności z głodu nie wymarła.

Pomimo to wszakże łupiezkie te wyprawy na terytoryum Sułtana nie były bez związku z ideą narodową, i mogły się przynajmniéj narodową wendetą nazywać. Hercegowińcy begowie, czyli szlachta ziemska, byli to serbscy (bośniaccy) renegaci, którzy przyjęli islam dla tego, ażeby się przy swych majętnościach utrzymać. Klasa ta stała się z czasem najuciążliwszą dla wytrwałéj w chrześciaństwie ludności wiejskiéj, najfanatyczniejszą w swym islamizmie. Begowie bośniaccy nigdy się zresztą na Ottomanów nie przekształcili, tureckiéj mowy nie używali, lecz zawsze swojéj rodowitéj serbskiéj, a byli pomimo to straszniejsi dla biednych rajasów i gorsi od Turków prawdziwych. Renegatom takim oddawała Porta w zarząd całą nieraz prowincyą. Głośnym był w ich liczbie Cengicz aga, który prześladowanie chrześcian do ostatniéj posunął zawziętości, a pojmany wreszcie przez Czarnogórców odpłacił swą osobą popełniane przez siebie srogości. Głowa jego zatknięta na tak zwanéj Tureckiéj Wieży w Cetynji przez całe tam stulecie przypominała okrutnika i poniesioną przezeń karę. Przez takie odwety przybierały najazdy Czarnogórców na sąsiednie okolice charakter jakby narodowy, i tak się téż obustronnie uważały. Skoro bowiem tylko zastępy Czarnogórców zjawiały się w Hercegowinie, swobodniéj biedny rajas oddychał; a nawet za ich powrotem w góry nie mieli begowie śmiałości pastwić się bardzo nad poddanymi, pomni na to, co Cengicza agę spotkało. Ta pośrednia opieka wolnych górali tak była skuteczną, że im bliżéj czarnogórskiéj granicy siedzieli rajasi, tém mniéj tureckiego prześladowania doznawali; bezpośrednie nawet okolice pograniczne stały się rodzajem neutralnego pasu, nie zostając czasami ani pod władzą turecką, ani pod zwierzchnością Władyki, i bez żadnego politycznego związku same się igminami i wsiami rządziły.

W ustawicznych swych z Turkami zapasach była Czarnogóra prawie zupełnie od reszty świata odosobnioną; prócz Wenecyi bowiem z żadnym innym krajem stósunków nie miała. Do niéj to mogły się literalnie stósować owe wiersze w Eauście Goethego:

„.....daleko, tam gdzieś w Turecczyznie
Ludzie się ciągle biją między sobą.“

Dopiero na początku przeszłego stulecia, gdy potęga Rosyi pod Piotrem Wielkim do bliższego z Turcyą przyszła zetknięcia, i na ważne stanowisko Czarnogóry uwagę swą zwróciła, zawiązały się stósunki między tym kraikiem i Rosya, a niebawem tak ścisłemi się stały, że Władyka we wszelkich wypadkach i okolicznościach rady z Petersburga zasięgał. Uwydatniła się i formalnie ta zależność w tém, iż każdy z następujących od owego czasu Władyków w Petersburgu też konsekracyą swą otrzymywał. Nie omieszkała przytém Rosya wspomagać ubogich górali, osobliwie w lata nieurodzajne, przesyłając do Cetynji znaczne sumy pieniężne; które to wsparcia z czasem w oznaczoną coroczną subwencyą zamieniły się.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wczoraj stawał przed tutejszym sądem kryminalnym ks. Konopiński, zamieszkujący tymczasowo w dawnym klasztorze Sercanek na Wildzie. Ks. Konopiński był oskarżony o nieprawne sprawowanie funkcyi duchownych w miejscowéj kaplicy. Jako świadka słuchano panią Celestynę Skórzewską. Ks. Konopiński nie przeczył, że miewał w kaplicy msze czytane i że niekiedy komunią świętą bardzo małéj liczbie osób rozdawał. Innych funkcyi nie pełnił nigdy. Bądź co bądź, prokurator królewski twierdził, że księżom, wyświęconym po ogłoszeniu praw majowych, wolno wprawdzie miewać msze czytane, lecz że na nich nikt się znajdować nie może. Mimo wymownéj obrony rzecznika pana Dockhorn, sąd przychylił się do wywodu p. prokuratora i skazał ks. Konopińskiego na 45 tal. grzywien, lub na 2 tygodnie więzienia.

* Księdza Wesołowskiego z Wilkowyi, skazanego za „nieprawne“ wykonywanie funkcyi kapłańskich na 117 tal. grzywien, odnośnie 29 dni więzienia, ściga obecnie sąd pleszewski listami gończemi; tak samo sąd śremski księdza wikaryusza Wendlanda ze Śremu, skazanego na 10 tal. grzywien, odnośnie trzy dni więzienia. Ks. Wendland został już przed kilku miesiącami wydalonym z obwodu rejencyi poznańskiéj.

Z pod Gilotyny.

(Z Gazety Lwowskiéj).

I.

Wszakże znacie Podhorce...

Na wyniosłym pagórku rozsiadł się tam zamek włoskim budowany stylem, o dużych oknach, o szerokich wschodach, w dwie strony prowadzących z podwórza na platformę, o czerwonym niskim dachu, na którym żelazny glob dźwiga Ruś Halicką, i wskazuje, gdzie leży siedziba hetmanów...

Od pagórka, od lipowéj alei, wchodzisz po spuszczonym moście w głęboką bramę, a kilka kul zardzewiałych, kilka odwiecznych śmigownic wspomina ci o rycerskiéj tych murów przeszłości. Znaczenie téj przeszłości pojmiesz jednak wtedy, gdy cię klucznik wyprowadzi ze staroświeckich komnat, z pokoju króla Jana na mury i blanki, a u stóp swoich zobaczysz wysoką terasę a za nią, jak daleko oko sięgnie, ogromną równinę, w którą mgły poranne zapadają, jak w zwierciadło morza...

Nad stu wsiami czuwało tam hetmańskie oko, o mil kilkanaście widziało łunę pożaru, znaczącego pochód Tatarów, lub lśniącą broń nieprzyjacielskiego wojska. Podhorecki zamek mógł w potrzebie smolną beczką posyłać złowrogie wieści zamkowi w Olesku, a zamek w Olesku nawzajem mógł mu dawać odpowiedź.

Gdy wrócisz w zamkowe komnaty, przypatrzysz się tureckim namiotom z pod Wiednia, hussarskim zbrojom i owéj staroświeckiéj sali, którą Gryglewski w pięknym oddał obrazie, uderzy cię w jednym pokoju duży portret młodéj, pięknéj kobiety, obraz noszący na sobie piętno znakomitego pędzla, z czasów poprzedzających francuską rewolucyą, kiedy wspomnienia takiego Watteau lub Bouchera były jeszcze za świeże, aby portret nie był połączony z pejzażem, kiedy styl Ludwika XV zdobił wszystko wesołym wieńcem kwiatów i bogactwem ornamentów.

Na tym więc portrecie zobaczysz wysoką, smukłą blondynę o dziwnym uroku, rzucającą polne kwiaty przed pomnik hetmana Karola Chodkiewicza, stojący w zaciszu dębowego gaju.

O kształtną pierś pięknéj kobiety opiera się zielona tiunika wielkim spięta szmaragdem, i w liczne fałdy spada na białą suknią, szelesczącą po leśnych mchach i paprociach. Purpurowy płaszcz lekko zawisł na ramionach i opowiada obcemu, że to córa z hetmańskiego rodu, co cześć oddaje wielkiemu mężowi.

Jest to Rozalia z Chodkiewiczów, księżna Lubomirska.....

Gdy się napatrzysz temu portretowi, który przechował wiele zalet serca owéj pięknéj kobiety, zrobi cię podhorecki cicerone uważnym na mały ciemny obrazek, przedstawiający młodziutką dziewczynkę w poważnych zakonnych szatach. Biała kryza i czarny habit dziwnie odbijają od pogodnego oka dziewczynki, która jeszcze cały świat widzi w najpiękniejszych barwach, a nie w czarnym kolorze zakonnego stroju

Owa dziewczynka, to córka księżnéj Rozalii, mała Olesia, a po bierzmowaniu Rozalia księżniczka Lubomirska, późniejsza hr. Rzewuska.

Pomimo, że jeszcze nie cały wiek upłynął od czasu, jak matka zginęła pod gilotyną w Paryżu, w czasach strasznego teroryzmu; a od śmierci córki zaledwie dziesiątek lat nas oddziela, przecież losy obydwóch splotły się już w jednę poetyczną legendę, ubarwioną w fantastyczne opowiadania, a podhorecki nawet cicerone i lud tamtejszy zapamiętał już tylko zamgloną o nich prawdę i zatracił rzeczywistą wiadomość.

Fantazya ludowa jest dziwną despotką, i jeżeli jaki fakt pochwyci, to musi we własne przybrać go szaty, musi swe oryginalne nadać mu piętno, chociażby przedmiot już sam przez się był poetycznym i nie potrzebował bynajmniéj okrasy. Co więcéj, jeżeli się nawet przekonamy o nieprawdziwości jakiegoś opowiadania, a prawdę widzimy przed sobą w całéj pełni, to przecież lgniemy do tamtego opowiadania i niechętnie się z niém rozstajemy. Na téj skłonności ludzkiego umysłu wiele zyskała poezya, ale straty poniosły dzieje; jeżeli bowiem fakta, na któreśmy niemal patrzyli, w mgnieniu oka przeistaczają się i odmienne przybierają kształty, to cóż powiedzieć o faktach oddalonych od nas o setki lat, przedzielonych różnorodnemi zmianami wyobrażeń i najrozmaitszemi prądami imaginacyi?

Losy księżnéj Rozalii Lubomirskiéj były zanadto tragiczne, aby fantazya, już nie powiem ludu, ale fantazya literacka, książkowa nie miała ich pochwycić i nie przystroić w sposób sobie właściwy. Tym razem zaś owe ornamenta więcéj ubrały młodość córki, aniżeli matki i nie omieszkały nadać jéj pewnéj cudownéj barwy.

Opowiadają więc — a tym, co głównie pozbierał te opowieści, był ks. kanonik Krzysztof Schmid w książeczce napisanéj dla dzieci pod tytułem: „Księżna Lubomirska, czyli cudowny los sieroty polskiéj w Paryżu“, że razu pewnego w r. 1793 siedziała księżna, otoczona gronem przyjaciół, w swym salonie, na przedmieściu Saint-Germain w Paryżu i zajętą była przyrządzaniem herbaty. Rozmowa wszczęła się o upadku żyrondystów i o zbliżaniu się teroryzmu szybkiemi krokami, a że sympatye towarzystwa przechylały się naturalnie na stronę żyrondy, przeto i niejedno nieoględne słowo padło o stronnictwach Robespierra. W pokoju była służąca Polka, nie wiele się zastanawiająca nad doniosłością wypowiedzianych zdań, a na zapytanie kamerdynera księżnéj, Francuza, o czém w salonie rozmawiano? naiwnie opowiedziała mu treść poufnéj pańśtwa pogadanki.

Denuncyacya, podejrzenie były dostateczne w tych strasznych czasach, aby powiększyć listę politycznych ofiar. Tak się téż stało i tutaj: Kamerdyner Lafleur zdradził treść owéj rozmowy, księżnę uwięziono i wraz z małą córeczką odprowadzono na Conciergérie. Ztamtąd mało kto na wolność wychodził; teroryzm potrzebował ofiar, powtarzając: że „ziemia jest ołtarzem, który ciągle krwią skrapiać należy!“

Nie dziw téż, że księżna znalazła się wkrótce pod gilotyną, pozostawiając w więzieniu córeczkę pod opieką swéj towarzyszki markizy de Tressan. W skutek wyroku konwentu miała księżna zginąć dnia 2 września 1793 roku, takie jest przynajmniéj powszechne mniemanie.

Mała Olesia dopytywała się o matkę, więdła w zamknięciu, dopóki się nad nią nie ulitowała praczka w Conciergérie, pani Berlot.

Ta pani Berlot, to nasza znajoma, to owa poczciwa żona więziennego stróża, któréj nazwisko z nazwiskiem królowéj przeszło do potomności, to owa zacna i litościwa kobieta, która wszelkiemi siłami, z narażeniem własnego życia, starała się uprzyjemnić ostatnie chwile Maryi Antoanety, rozłączonéj już wówczas od wszystkiego, co było dla niéj najdroższém, od dzieci, od przyjaciół, od sług, do których przywykła. Do jéj rąk składała królowa urywkowe listy z pozdrowieniem dla córki, jéj oddała dzieło więziennéj pracy, — kobiecą robótkę z nitek, powyciąganych ze starego dywanu.

Niestety, piękna księżna Lubomirska nie miała tak zacnéj kobiety w więziennem otoczeniu i nie ona to wyratowała błąkające wśród wilgotnych murów kilkoletnie dziecię, księżna była bowiem uwięzioną w La Petite Force, a nie w Conciergérie.....

Nie przerywajmy jednak opowiadania księdza Schmida. Otóż pani Berlot miała wziąć Olesię do siebie, wychowywać ją wraz z swoją córeczką, uczyć ją prać i prasować, a zamiast książęcéj mitry obdarzyć ją igłą i żelazkiem. — Tak przeszło lat kilka, Olesia podrosła, znała ulice Paryża i za przybraną matką roznosiła wypraną bieliznę. Przeznaczeniem jéj jednak nie było zginąć w zapomnieniu....

Wszak została Kasia, owa służąca księżnéj, która ją niechcąco zgubiła, jéj trzeba przecież było naznaczyć pewną rolę w wybawieniu Olesi i pozwolić choć w części zmazać winę lekkomyślności. — Więc téż po śmierci księżnéj dawna służąca martwi się i rozpacza, a nie widząc dzieciny na szafocie, przypuszcza, że się Olesia gdzieś błąka w Paryżu — i postanawia ją wybawić. Nie w jéj to mocy wszakże, ubogiéj i prostéj dziewczyny, rzucać się w świat nieznany i przedsiębrać kroki, do których nie miała śmiałości. Postanowiła też wrócić do Polski, uwiadomić hr. Rzewuskiego, cioteczného brata księżnéj, o wszystkich nieszczęściach i błagać go, aby pojechał do Paryża śledzić za Olesią. Do tego kroku skłaniał ją jeszcze i ten powód, że miała przy sobie znaczne kosztowności księżnéj, uratowane w chwili republikańskiéj rewizyi i że je chciała oddać rodzinie swéj pani.

Po różnych więc przygodach przybywa Kasia do hr. Rzewuskiego, umierająca prawie z głodu i wycieńczenia. Hrabia wybiera się wkrótce w drogę, przybywa we wrześniu do Paryża i rozwija wszelką możliwą czynność, aby natrafić na ślad dziecięcia. Burze rewolucyi zatarły jednak tak dalece wszelkie wieści, ludzie tak szybko zmieniali się na pewnych stanowiskach, że dowiadywać się o drobny fakt, który się stał przed kilkoma laty, daremném było zadaniem. — Wprawdzie zgłaszały się do hrabiego różne matki z dziećmi, chcąc im tym sposobem świetną przygotować przyszłość, hrabia jednak mógł poznać po rysach, że to nie krew jego rodu, że poszukiwania do żadnego nie doprowadzają rezultatu.

ROZMAITOSCI.

* **Podróż na około świata.** Paryski Figaro opowiada, że na pierwszém przedstawieniu w teatrze Porte-Saint-Martins słynnéj Podróży na około świata w 80 dniach, Verne'a, Francuz pewien założył się z Anglikiem, iż sztuka ta przyniesie teatrowi do końca marca milion franków dochodu. Strona przegrywająca zakład obowiązała się ponieść koszta wspólnéj wycieczki na około świata, ale rzeczywistéj. Otóż już w dzień 11 marca dochód za 128 przedstawienia wspomnionéj sztuki przekroczył ów milion franków i Anglik przegrał zakład. W tydzień później obadwaj uczestnicy zakładu puścili się istotnie w podróż na około świata, na koszt Anglika, który jest milionowym panem. Podróż ta rozumie się dłużéj nieco potrwa, niż w sztuce p. Verne'a; w dzień zaś powrotu podróżników do Paryża udadzą się oni do teatru Porte-Saint-Martin na przedstawienie owéj sztuki, z góry już zamówionéj, po którém huczny bankiet dla przyjaciół godnie zakończy awanturkę. — Ciekawa rzecz, jakim bankietem Figaro uraczony został przez dyrekcyą teatru Porte-Saint-Martin za tę reklamę?

* **Ucieszne zdarzenie** opowiadają dzienniki berlińskie. Jegomość pewien, mieszkający chwilowo w jednym z hotelów berlińskich, niedawno obudziwszy się spostrzegł w pokoju postać ludzką, która właśnie zmierzała ku drzwiom, niosąc na ręku jego rzeczy. W mniemaniu, że to służący hotelowy, zaspany Berlińczyk zawołał za nim: „Za piecem wisi paltot, który musi być dziś wyczyszczony.“ Domniemany służący wrócił téż do pokoju, zabrał wskazany mu paltot i oddalił się. W godzinę później z przerażeniem dowiedział się Berlińczyk, że jest do koszuli okradziony i że sam dopomógł złodziejowi do tego.

* **Piesza wycieczka z Paryża do Wiednia.** Paryzki Figaro opowiada, że pomiędzy hrabią Esterhazym i porucznikiem Bischof z jednéj strony a znanym z podróży po Saharze p. Soleillet z drugiéj stanął zadkład bardzo znaczny o wycieczkę pieszą z Paryża do Wiednia. Pan Soleillet mianowicie podjął się odbyć tę wycieczkę w piętnastu dniach. Dnia 15 września ma on opuścić Paryż, a 1 października w południe stanąć na placu św. Szczepana w Wiedniu. Osoba, wybrana przez stronę przeciwną towarzyszyć mu będzie przez całą drogę w powozie. Soleillet głosi, że nic to dla niego nadzwyczajnego ujść przez dzień 80 kilometrów i zapewnia, że na wycieczkach afrykańskich robił czasem 120 kilometrów dziennie! Na szczęście, nikt nie jest obowiązany wierzyć p. Soleillet, albo raczéj paryzkiemu Figaro — na słowo.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 24 marca.

BAZAR. Kałamajska z Wargowa, hr. Zółtowski z Ujazdu, Swinarski z Gołaszyna, hr. Zółtowski z Niechanowa, dr. Szułdrzyński z Siernik, Kurnatowski z Dusiny.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Au z Zabikowa, hr. Czapska z Bydgoszczy, hr. Szołdrzka z Zydowa, hr. Dobrzyński z Łowencic, Moracze- z Chaławy, Niemojowska z Dzierznicy.

HOTEL RZYMSKI. Swinarski z Galicyi, hr. Łubieński z Rosyi, Molinek z Rydzyny.

(Nadesłano).

* Wielkieśmy zawsze uszanowanie dla stanu nauczycielskiego pokazywali i, jeśli kto, to my stawialiśmy przy każdéj sposobności bardzo wysoko owo piękne powołanie, które nie prowadzi ani do zaszczytów, ani do fortuny, a tyle pożytku społeczeństwu przynosi. Im głębszą przecież cześć dla tak wzniosłego posłannictwa czujemy, im żywszą mamy wdzięczność dla tych, którzy rozumieją całą zacność cichéj pracy, jaką tylko Pan Bóg odpowiednio wynagrodzić może, tém usilniéj winniśmy czuwać nad wszelkiemi zboczeniami tych, którzy stan swój tylko jak rzemiosło uważają i więcéj dbają o fawory i o gratyfikacye, niźli o wiarę, o narodowość i o moralny pożytek dzieci. Jako jeden z organów opinii publicznéj mamy obowiązek stać na straży zasadniczych pojęć społeczeństwa naszego i gdybyśmy zamykali oczy na zdrożności lub odstępstwa, na ciężkie zasługiwalibyśmy zarzuty. Tymczasem ilekroć odezwiemy się z uwagami lub ostrzeżeniem, zaraz powstają gniewy bezmierne. W téj oto chwili odbieramy — bo list

bezimienny z pod Wronek pomijamy — od pana Gotter list, który nie jest ani usprawiedliwieniem, ani tłómaczeniem, a jeśli co prostuje, to tylko drobiazgi, nas jednakowoż ostro gromi. Panu Gotter zdaje się rzeczą naturalną, że wniesiono zdrowie pana Falka. My mniemamy, że to, co w innym czasie mogło być przyzwoitą grzecznością, dziś zakrawało na demonstracyą zbyteczną a bardzo niepewnego charakteru. Pan Gotter pomija z umysłu kwestyą religijną i kwestyą narodową; my nie sądzimy, żeby się te dwie kwestye usunąć na bok dały. Bądź co bądź, drukujemy list pana Gotter w całości, niechaj czytelnicy nasi osądzą.

Chojno, dnia 18 marca 1873.

Szanowna Redakcyo!

Jak najuprzejmiéj upraszam o umieszczenie niniejszego mego listu w Swojém piśmie.

W numerze 2 Swego pisma z dnia 4 stycznia r. b umieściła Szanowna Redakcya korespondencyą o konferencyi powiatowéj katolickich nauczycieli w Rawiczu w dniu 27 października r. z. odbytéj. Korespondencya ta nie tylko zohydziła wszystkich nauczycieli katolickich tutejszego powiatu, zarzucając im, jakoby z strachu o utratę posady i dla oglądania się za gratyfikacyą nie wypowiedzieli swego zdania na konferencyi, ale i burzy na nich gminy, jakoby za im przekazane wynagrodzenie kosztów podróży pili wina i sute jadali obiady. Nawet więcéj jeszcze, przypisuje im taką fantazyą, którą śniegi ochłodzić tylko mogą. Również urażonym był korespondent, że jeden z nich zdrowie wniósł paną ministra oświecenia, jako pierwszego swego przełożonego w państwie, a drugi opłacić telegram się ofiarował. Było to słuszne? Czém zasłużyli na to? Żaden z nich nie uchybił sobie na konferencyi. Gdyby zaś tak było, wtedy każdy — o czém Szanowna Redakcya może być przekonaną — z pewnością przyjąłby naukę daną mu w sposób właściwy i przekonywający o błędzie. Zaczepienie ich zaś w sposób, w jaki ów korespondent z Krobskiego sobie pozwolił wystąpić, każdy z nich z oburzeniem odeprzeć musi, bez różnicy, czy taka zaczepka przychodzi w Kur. Pozn., czy w Pos. Ztg, czy téż w Ostd. Ztg.

Przesłałem wtedy odpowiedź na ową korespondencyą do Kuryera Poznańskiego, którą mi jednak Szanowna Redakcya z tém sarkastycznem Br. m. zwróciła:

„Zamieszczoném być nie może raz, że zbyt opóźnione“ (czy kiedy termin odwołania potwarzy upływa?) „powtóre, że odchodzi od rzeczy“, (bynajmniéj!) „a wstępuje na drogę osobistości“ (tylko o tyle, o ile korespondent takiego rodzaju na to zasługuje), „po trzecie, że tego rodzaju repliki raczéj w niemieckich pismach p. G. zamieszczać powinieu“ (o przyjęciu i zwróceniu replik oczywiście tylko redakcya stanowi), „by na większą jeszcze zasłużyć sobie gratyfikacyą“ (tém chciała już Szanowna Redakcya tylko mię dotknąć). „Dla Polaka każdego są one wstrętne i ubliżają ogółowi polskich nauczycieli.“ (Od którego czasu Polak bronić nie ma swego dobrego imienia?)

Tém zadokumentowała Szanowna Redakcya, a przynajmniéj przypuścić trzeba było, że zaczepkę nauczycieli z Krobskiego uznała za słuszną.

W artykule wstępnym z dnia 11 b. m. uniewinnia się Szanowna Redakcya tém, iż sprostowanie tego rodzaju umieszczoném być nie mogło, aby szanownego stanu nauczycielskiego nie wystawić na takie oczywiste świadectwo niskiego serwilizmu i wyzucia się z wszelkich uczuć narodowych.

W mojéj odpowiedzi pominąłem wszystko, co narodowe lub religijne, bo nie było powodu, aby poruszać religią lub narodowość. Dałem w niéj tylko odprawę owemu korespondentowi, na jaką zasłużył. Że zaś ta moja odpowiedź miała być świadectwem niskiego serwilizmu, tego już nie pojmuję, a że miała być wyzuciem się z wszelkich narodowych uczuć, temu zaprzeczyć muszę.

Oznaczyłem w mojéj odpowiedzi ową korespondencyą w No. 2 złośliwą. Powiedziałem, że trudności udzielania języka niemieckiego w naszych szkółkach tak przekonywająco jeden z nauczycieli wykazał, iż wszyscy jego zdanie podzielali. Oświadczyłem daléj, że mimo uszczypliwych zaczepek i nadal wypełnią nauczyciele swoje obowiązki sumiennie, że zdrowia korespondenta wznieść byśmy nie mogli, gdyby miejsce pana ministra oświecenia ajmował, chyba wodą, gdyż do przywileju używania wi- a sam tylko zdaje sobie rościć prawo. Daléj umotywowałem, że słusznie i nie za wielkie wynagrodzenie podróży na konferencye powiatowe inspektorowie przekazali nauczycielom, a wreszcie zrektyfikowałem wyrażenie korespondenta, że jeden z nich ofiarował się zapłacić „za telegraf“.

Gdzież tu jest nizki serwilizm i wyzucie się z wszelkich uczuć narodowych?! Czy tylko jesteśmy wtedy dobrymi Polakami, gdy z głęboką pokorą milczymy na szarpanie naszego dobrego imienia i stanu, a to od takiego, od którego coś podobnego najmniéj spodziewać się należy?!

Z winnym szacunkiem

uniżony

A. Gotter, nauczyciel.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,50 płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,90 płc., poznańskie listy rentowe 97,— płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 109,— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100,50 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 9 ,25 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 137,— płc. polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 142,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stare starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 27,25 płac., banknoty zagraniczne 99,90 płac. rosyjskie banknoty 283,10 płc., Ostdeutschebank 79,— płc. Produktenbank —,— żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), —, wypowiedziano cent —,— cena wypowiedz. 144,50, na marz. 144 50 marz.-kwiecień 144,50, na wiosnę 144,50 m, kw.-maj 144,50 majczer. 144,50 m., czerw.-lip. 145.— m.

Okowita: (z beczką) (pr. —,— litrów —Tralles.) Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 56,70 na marzec 56,70 m., kwiec. 57,— m., maj 57,50 kwiecień-maj 57,30 czerwiec 58,20, lipiec 59,— sierpień 59,50 marków.

W miejscu okowita (bez beczki) 56,— mrk.

Poznańska cena targowa d. 24 marca.

			piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50	kilogr.	9 40	8 50	8 —
Żyto	50	„	7 70	7 50	7 30
Jęczmień	50	„	7 50	7 —	6 20
Owies	50	„	9 —	8 —	7 50
Groch do gotow.	50	„	12 —	11 50	11 —
Groch na paszę	50	„	9 50	9 —	8 50
Perki	50	„	2 25	2 20	2 —
Wika		„	12 —	11 50	11 —
Łubin żółty		„	9 —	8 —	7 50
Łubin niebieski		„	8 —	7 —	6 50
Tatarka		„	9 15	9 10	9 —
Kończyna czerwona		„	54 —	48 —	36 —
„ biała		„	72 —	66 —	48 —

* MĄKA. Poznań, 24 marca. Pszenna nr. 0 i 1 15—16 mar., rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 23 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owsa, — centn. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, —,— litrów okowity.

Koniczyna czerwona, stale, pośled. 40—43, średnia 45—47, piękna 49—51, wyborowa 52—54.

Koniczyna biała bez zmiany, pośled. 39—45, średnia 48—54, piękna 59—62, wyborowa 65—69.

Żyto: stale, za 100 kil. na upłynione wypow. —, na marz. 144 50 żąd., marz.-kw. —, kw.-maj i maj-czerwiec 143,50 płac., i żąd., czerwiec-lipiec 143,50 pł. i żąd., lip.-sierp. 144,50 płac.

Pszenica per 1000 kil. 172 m. żąd., kwiec.-maj 174,— m żąd., maj-czerwiec —,— płc., czerw.-lipiec —,— żąd. i pł.

Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogram. na marzec 155,— żąd., kw.-maj 157,— pł., i żąd. maj-czerw. 158,— pł. i żąd. czerw.-lipiec —,— pł., lipiec-sierp. — pł.

Rzep per 1000 kil. 256 żąd.

Oléj rzepiowy: stale, w miejscu 55,— żąd., —,— płacono, za upłynione wypowiedzenia —, na marz. i marz.-kw. 53,50 żąd., kwiecień-maj 53,50 żąd. 53 pł., maj-czerwiec 55,— żąd., czerw.-lip. —,—, lipiec-sierp. —,— pł., wrzesień-październik 58,— żąd.

Okowita: staléj za 100 litr. w miejscu 55,20 m. żąd., 54,20 płacono, za ubiegłe wypowiedzenia — na marzec i marzec-kwiecień 56,30 marek płacono., na kwiec.-maj 56,40 płac. 56,50 pł. i żąd., maj-czerwiec —,— płc., czerw.-lip. —,—, pł., lipiec-sierpień 58,50 mr. płc. sierpień-wrzesień 59,— żąd.

Wrocławska cena targowa, 22 marca.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała nowa	19 50	18 10	15 70
„ żółta nowa	18 —	16 40	15 20
Żyto nowe	15 10	14 40	13 —
Jęczmień nowy	16 —	14 70	13 —
Owies stary	17 10	15 40	14 60
Owies nowy	— —	— —	— —
Groch	20 80	19 70	16 40
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledne
Ocenienia izby handlowéj	mr.fn.	mr. fn.	mr.fn.
Rzep	25 50	24 50	22 50
Rzepik zimowy	24 —	22 —	19 50
„ latowy	24 —	22 —	19 50
Lnica	22 75	21 25	19 25
Siemie lniane	27 —	25 50	23 50

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tała z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyż zéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczcier-liwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 24 marca 1875 (Kursa końcowe)

	Not. 23			Not. 23	
Nadreńs. kol.	117 75	118 25	Ostd. Bank.	78 60	78 60
Kol. Min. kol.	113 —	113 25	dito Prod Bank.	61 —	61 —
Lütt. Limburg	13 25	13 25	Pozn Wechselb	1 —	1 —
Szwaj bk. weks	15 —	15 —	Akcye Teluja	— —	— —
March. koléj	26 50	26 50	Dormun. Unia	26 —	26 —
Aus. ak. kred	428 65	431 50	Immobilien	91 75	92 —
dito banknoty	183 —	183 65	Südend.	12 —	12 25
Berl ban weks	99 —	99 —	Laurahütte	113 25	114 75
Wrocł Discon	85 50	86 —			

Berlin dnia 24 marca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 23			Not 23	
Pszenica słabo			**Owies** Kw. Maj	160 50	161 50
Kw Maj	182 —	183 —	Wypow żyta	—	—
Czer Lip	186 50	188 50	Wypow okow	—	—
Żyto słabiéj			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	106 20	106 50
Kw Maj	148 50	149 50	Pr pap państ	91 —	90 70
Maj Czer	145 —	146 50	Poz 4% lis zast	94 40	94 20
Czer Lip	144 50	145 50	Poz list rent	96 50	96 60
Olej rzep słabiéj			Koléj Państw	560 —	557 —
Kw Maj	55 20	56 30	Lombardy	251 50	249 50
Maj Czer	56 30	57 30	Aus losy 1860	119 10	119 20
Sier Wrz	59 50	60 70	Włochy	72 30	72 20
Okowita słabo			Amerykany	99 40	99 50
w miejscu	57 50	57 80	Turki	43 60	43 60
Luty	58 80	59 —	7½ pr Rumuń	34 70	35 —
Kw Maj	59 30	59 80	Poln lis zast	70 20	70 20
Czer Lip	59 80	60 20	Rosyjs bknot	282 70	282 50
Lip Sier	61 —	61 50	Srb. ren austr	69 30	99 60

Szczecin dnia 24 marca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 23			Not 23	
Pszenica słabo			Marzec	53 —	53 —
Kw Maj	186 50	187 50	Kw Maj	53 —	53 —
Maj Czer	186 50	187 50	Na Jesień	57 —	57 50
			Okowita niezm		
Żyto słabo			w miejscu	57 20	56 80
Kw Maj	147 —	148 —	Marzec	58 —	58 50
Maj Czer	144 50	144 50	Kw Maj	60 60	60 10
Oléj rzepi słab			Czer Lip	60 20	60 50

Co dopiero wyszły nakładem

księgarni **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu

ul. Wodna 28,

stósowne zwłaszcza na **Wielki Tydzień**

Swiętego Alfonsa Liguorego

Szesnaście Rozmyślań o męce Jezusa Chrystusa

według opisania świętych Ewangelistów z włoskiego przez

Ks. **J. B. Delerta.**

Cena 5 sgr. (496)

Wiadomość szkólna.

Od 1 kwietnia aż do 1 maja r. b. przyjmuję nowych uczniów, którzy mogą być do **kwinty** lub **kwarty** przysposobieni. Zgłoszenia przyjmuje się przy **ulicy Szkólnéj 4.**

Poznań, dnia 20 marca 1875.

Zielke, rektor i przełożony szkoły. (468).

Od Wielkiéj Nocy r. b. przyjąć mogę **dwóch studentów** na stancyą pod przystępnemi warunkami, przytém opieka macieżyńska, ścisły dozór i pomoc w naukach.

J. Stefański,

(409) W. Garbary 18.

Pasy do Maszyn

rzemienne i parciane,

Smarowniki i manchety,

Skóry na Uprzęż itd.

polecają

Orłowski & Comp.,

[2269] **Skład skór**

Losy do królewsko pruskiéj loteryi.

do głównego ciągnienia 151 loteryi (16 kwietnia do 3 maja 1875) przesyła za gotówkę: **Oryginalne** ½ po 50, ¼ po 25 tal., **Udziały** ⅛ po 10, 1/16 po 5, 1/32, po 2½ tal. **C. Hahn. Berlin S. Kommandantenstr. 30.** (467). (D. 1021)

Najnowsze, nader piękne, prawdziwe

Lugduńskie materye,

Aksamity

(488) i

Atłasy,

co dopiero otrzymane, ofiaruje za cenę bardzo umiarkowaną

K. Szymańska,

ul. Nowa i Sieroca No. 2 i 7.

Hamb. tłuste bydlinki, kielskie sielawki, wędz. łososia i wędz. węgorza dziś odebrał i poleca

K. Szulc,

[497] Wodna ul. 25.

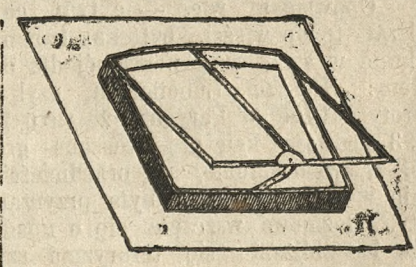

Ramy do okien

w stajniach i poddaszach

z lanego żelaza

według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now.,

jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

(421) **Poznań,**

Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE

offizieller Agent

sämmtlicher

Zeitungen d. In- u. Auslandes

Berlin,

befördert

Annoncen

aller Art in die für jeden Zweck **passendsten** Zeitungen und berechnet nur die

Original-Preise

der Zeitungs-Expeditionen, da er von diesen die Provision bezieht.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,

Poznań, ulica Jezuicka No. 5,

poleca:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy na płótnie i na papierze,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Dnia 8 kwietnia r. b.

od 9 rano sprzedawać będzie

Dom. Obra pod Koźminem

około

40 sztuk bydła, w którém około

25 wolców 3- i 4-letnich i kilka koni

przez publiczną licytacyą. (481)

Nakładem Ludwika Geysl era. — Czcionkami L. Merzbacha.